



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wybieramy kierunki
»śmierdzące żelazem«
| s. 3



Belko
to symbol
| s. 6-7



Zbigniew Worek:
Pozostał niedosyt
| s. 12



Rusza walka o ministerialne granty

REGION: Polskie organizacje i zespoły mogą już ubiegać się o granty na rok 2014. Ministerstwo Kultury właśnie ogłosiło nabór wniosków w ramach programu dotacyjnego „Wsparcie działalności kulturalnej członków mniejszości narodowych w RC”. Każdego roku o dotacje stara się większość polskich organizacji, m.in. Kongres Polaków, PZKO, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, a także nasze zespoły.

– Co roku składamy wniosek o dotację na zorganizowanie Wystawy Polskiej Książki oraz wspieranie czytania rodziców z dziećmi w ramach inicjatywy „Ja czytam tobie, a ty mnie”. Zwykle nie dostajemy całej sumy, o jaką się ubiegamy, szczególnie tegoroczne dotacje były niższe, ponieważ była mniejsza pula. Imprezy będą więc w tym roku trochę skromniejsze, ale na pewno się odbędą – mówi Helena Legowicz, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki.

Wygląda jednak na to, że w przyszłym roku może być jeszcze gorzej. – Pieniądzy do podziału w ostatnich latach było mało, wszędzie jest kryzys. To znacznie ogranicza nasze inicjatywy i nie sprzyja rozwojowi. Przy rozdzielaniu grantów konkurencja jest naprawdę brutalna, nie tylko wśród polskich organizacji, ale też wśród innych mniejszości – uważa prezes Kongresu Polaków w RC, Józef Szymeczek. Konkurencja może się okazać tym większa, że status mniejszości uzyskali ostatnio Wietnamczycy oraz Białorusini, którzy też mogą ubiegać się o wsparcie z ministerstwa z tej samej puli.

Jak informuje resort kultury, wnioski można składać do 21 października. Warunki programu dotacyjnego oraz potrzebne formularze zamieszczone są na stronie ministerstwa kul-



Fot. MAREK SANTARIUS

Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki co roku składa wniosek o dotację na zorganizowanie wystawy.

tury www.mkcr.cz. O tym, jaką pulą pieniędzy ministerstwo będzie dysponować na mniejszościowe granty, dowiemy się jednak dopiero na początku przyszłego roku. Wyniki jak zwykle zostaną ogłoszone wiosną.

Tymczasem Dariusz Branny, który reprezentuje polską mniejszość w komisji doradczej ds. projektów na działalność kulturalną mniejszości narodowych, przekazał nam wiadomość z ostatniej chwili. Właśnie

rozdzielono środki, których nie wykorzystano na początku roku – na polskie projekty jest to 85 tysięcy koron: 45 tys. otrzyma PZKO, a 40 tys. Kongres Polaków.

ELŻBIETA PRZYCZKO

ZDARZYŁO SIĘ

8 LAT ZA METANOL

W ostrawskim sądzie zapadł wczoraj wyrok w głośnej aferze metanolowej. Przed sądem stanęli Petr Hlava i Marek Ženišek, mieszkańcy powiatu karwińskiego. W regionie handlowali zatrutym alkoholem, po którego wypiciu jedna osoba zmarła, a kolejne osoby doznały uszczerbku na zdrowiu. Sąd zadecydował, że obaj spędzą w więzieniu 8 lat.

Prokurator zarzucał im, że jesienią ubiegłego roku świadomie puścili w obieg kilkadziesiąt butelek nielegalnego alkoholu bez banderoły, chociaż w tym czasie wiedzieli już o przypadkach śmierci po zatruciu metanolem. Co najmniej 49 butelek, które rozprowadzali, zawierało szkodliwą ilość metanolu. (ep)

REKLAMA



Korzystne zakupy
w naszych oddziałach:

CZESKI CIESZYŃ,

Rybářská 411

(STAVEBNINY U PŘEHRADY)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Materiały budowlane, żwir, piaski, cement, zaprawy murarskie i in.
- Brykiety drzewne i torfowe
- Korzystny wynajem magazynów, warsztatów i biur

• Ziarna i mieszkanki paszowe

• Narzędzia

• Skup żelaza

i metali kolorowych

Tel. 733 125 276, 558 711 598

Po-Pt 6.30-16.00, So 6.30-11.00

TRZYNIEC, Frýdecká

(AREÁL TRITREC)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Żwir, piaski, cement, wapniowiec
- Brykiety drzewne i torfowe

Tel. 558 339 081, 731 118 505

p. Maroszová

Po-Pt 7.00-15.00, So 8.00 – 11.30

Sprzedaż również w sobotę

OFERUJEMY KORZYSTNE CENY!

POGODA

sobota
niedziela



dzień: 24 do 28 °C
noc: 14 do 8 °C
wiatr: 2-4 m/s

poniedziałek



dzień: 19 do 22 °C
noc: 17 do 10 °C
wiatr: 2-5 m/s

HYUNDAI i20 Frýdecká 53, 739 61 **HYUNDAI ix20**

199 990,- Kč **TRINEC** **259 990,- Kč**

+ balíček příslušenství v hodnotě 20.000,-

ZDARMA

gumové koberce, povinná výbava,
zimní pneu, zámek zpátečky
zadní parkovací asistent

LET **PROKES**

+420 737 200 371
+420 603 144 745 www.prokes.cz

HYUNDAI

TRISIA, a.s., Trzyniec i „Za kulturní Tržinecko, o.s.”

Oferta kursů **jesień 2013**

Kursy dla firm Kursy fachowe i seminaria

Seminaria otwarte Kursy językowe

Kursy relaksacyjne, ruchu i tańca Szkolenia kierowców

tel.: 724 155 787 : www.trisia.cz : : Wykorzystaj BENE-FIT

rower 150,-/dzień

segway 400,-/godz.

elektro rower 170,-/dzień

Zabawa i adrenalina w Beskidach

vitality

Wypożyczalnia

www.vitalityslezsko.cz
tel.: 733 535 510

Zareklamuj się w „GŁOSIE LUDU”! Tel. 775 700 896



KRÓTKO

NOWA AMAZONIA

OSTRAWA (ep) – W miejscowym ogrodzie zoologicznym otwarto wczoraj pawilon Mała Amazonia. Pojawiło się tam nowe akwarium z kolejnymi rybami amazońskimi, wśród których dominuje kilkutyśięczne stado neonek. Nowe akwarium o pojemności 5 tysięcy litrów prezentuje typ słodkowodnego biotopu dorzecza Amazonki – rzekę z czarną wodą. Można obejrzeć także inny typ amazońskiego biotopu – rzekę z przejrzystą wodą, którą w pawilonie prezentuje zbiornik z wodospadem. Oprócz ryb w pawilonie można zobaczyć też małpy pazurkowcowate, wielkie pająki, żabki czy liściołazy.

* * *

BĘDZIE ZABAWA

KARWINA (ep) – Nowe atrakcje dla dzieci pojawiły się na placu w pobliżu Szkoły Podstawowej Mendelova w Karwinie-Granicach. Znalazły się tam m.in. duży zestaw zabawowy ze ślizgawką, drabinkami i innymi atrakcjami, karuzela i huśtawka obrotowa.

* * *

KOMFORT
DLA PIESZYCH

TRZYNIEC (sch) – Spacer w rozciągającym się na 24 hektarach trzynieckim parku leśnym może być ponownie niczym niezakłócaną przyjemnością. W tych dniach miasto zakończyło naprawę podmytych przez wiosenne deszcze ścieżek – naprawiono drenaż, a alejki obsypało korą. Wyremontowano schody, wymodelowano teren oraz naprawiono drewniane palisady. Przy okazji zlikwidowano nielegalne wysypisko śmieci. Lepszego komfortu chodzenia mogą spodziewać się również piesi korzystający z chodników przy ul. Beskidzkiej w dzielnicy Taras. Remont chodników ruszy jesienią br.

* * *

PRZECHYTRZYLI
STARUSZKĘ

HAWIERZÓW (sch) – W czwartek wczesnym popołudniem 76-letnia mieszkanka Hawierzowa stała się ofiarą dobrze zaplanowanego rabunku. Najpierw na drodze zatrzymała ją kobieta, żeby powróżyć jej z ręki. Wtedy na miejscu pojawiło się dwóch mężczyzn w cywilu, którzy podawali się za policjantów. „Wróźbiarkę” przegonili, a starszej kobiecie zaproponowali podwiezienie do domu. Tam domagali się, żeby sprawdziła, czy wszystkie jej cenne rzeczy oraz pieniądze są w porządku, po czym je ukradli. Jak zapewnił Mirosław Kolátek z karwińskiej komendy Policji RC, policja robi wszystko, żeby dopaść bezczelnych oszustów.

Z wieży lepiej widać

Niezapomniany widok na Beskidy oferuje od czwartku nowa wieża widokowa na Wielkim Jaworniku. Nowa atrakcja turystyczna, z której odwiedzający mogą korzystać przez cały rok bez ograniczeń i za darmo, wyrosła dzięki przedsięwzięciu państwowemu Lasy RC. Budowa pochłonęła 3,6 mln koron. Pieniądze pochodzą z Programu 2020, za pośrednictwem którego przedsięwzięcie leśne wpiera inne niż produkcyjne funkcje lasu.

Wielki Jawornik jest najwyższym punktem Gór Werzowickich leżących w rejonie Beskidu Morawsko-Śląskiego. Wznosi się na wysokość 918 m n.p.m. Kilka metrów niżej stoi schronisko turystyczne z 1935 roku. Ze szczytu góry, na który można dojść zarówno z Werzowic, jak i z Frenszgradu pod Radhoszczem, roztacza się piękny widok na Łysą Górę, Smrk, Kniehynię, Radhoszcz czy maszynę Ondřejníka. Przy dobrej widoczności można zobaczyć nawet Jesioniki i Góry Oderskie.



W czwartek o godz. 11 odbyło się uroczyste otwarcie wieży widokowej na Wielkim Jaworniku.

Fot. ARC

Wieża widokowa na Jaworniku jest wielopiętrową budowlą wykonaną głównie z drzewa, utrzymaną w stylu architektonicznym typowym dla tego regionu. Ma dwie platformy widokowe, a jej wysokość wynosi 26 m. – Wierzymy, że nowa wieża widokowa ucieszy wszystkich odwiedzających Beskid Morawsko-Śląski, poprawiając i uatrakcyjniając widok na tutejszą wspaniałą okolicę – podkreślił Michal Gaube, dyrektor ekonomiczny Lasów RC. Przedsięwzięcie, w pełni udostępniając wieżę turystom, chce wykorzystywać jej parter również do swoich celów. Chodzić będzie przede wszystkim o działania w zakresie pedagogiki leśnej i tym podobne inicjatywy o charakterze edukacyjno-oświatowym.

Wieża widokowa na Wielkim Jaworniku jest trzecią znaczącą wieżą widokową w tej części Beskidów. Najstarszą z nich jest wieża widokowa na Kozubowej, drugą z kolei 29-metrowa wieża widokowa na Czantorii. (sch)

Farmerzy
na targach

W Boguminie ruszają właśnie pierwsze w historii miasta targi rolnicze. Rozpoczną się na Rynku T.G. Masaryka o godz. 9.00. Chętni znajdą tam nie tylko owoce i warzywa, ale też domowe sery, przysmaki ze świniołowia, miód czy nawet słodkie łakocie domowej roboty.

Podobna impreza ma już swoją tradycję w Trzynie. Tam na targach farmerskie można było przyjąć wczoraj. Kolejne zaplanowano już na 30 sierpnia, 13 i 27 września, 11 i 25 października. Farmerzy będą oferować odwiedzającym wysokiej jakości domowe produkty, owoce czy warzywa. Będzie można także dowiedzieć się wielu ciekawych informacji na temat uprawy i hodowli, bo oprócz sprzedaży produktów odbywać się będą również spotkania z wykładami rolników, którzy podzielą się z uczestnikami wiadomościami o uprawie roślin czy hodowli zwierząt.

Na przykład 13 września wykład poświęcony będzie hodowli owiec, a dwa tygodnie później mowa będzie o przygotowaniu ogrodu na zimę. Rolnicy z tej okazji chętnie odpowiedzą na bezpośrednio zadane pytania i poradzą wszystkim zainteresowanym.

(ep)

Wolontariusze poszukiwani

Działająca od trzech lat w Hawierzowie organizacja charytatywna „Adra” poszukuje wolontariuszy. Pomagać można na różne sposoby. W tej chwili potrzebni są m.in. wolontariusze do pracy w sklepie charytatywnym połączonym z garderobą socjalną, który działa w mieście od półtora roku.

– Zapraszamy do nas emerytki, mamy na urlopie macierzyńskim oraz kobiety w wieku produkcyj-

nym, które w tej chwili nie mają pracy. Potrzebna jest nam pomoc przy przyjmowaniu rzeczy, segregowaniu odzieży i układaniu na półki – mówi Marcela Holková, podając nr kontaktowy: 734 350 030 oraz adres e-mailowy dchavirov@adra.cz.

Poszukiwani są również wolontariusze, którzy chcieliby pomóc w organizacji czasu wolnego niepełnosprawnych młodych ludzi. – Chodzi

o działalność o treści kulturalnej, twórczej oraz sportowej – wyjaśnia dyrektorka hawierzowskiego oddziału „Adry”, Hana Čadová. Szkolenie dla zainteresowanych specjalnym wolontariatem odbędzie się 24 września o godz. 16 w placówce „Adry” przy ul. Długiej 59. Bliższe informacje można uzyskać, dzwoniąc pod nr tel. 732 509 400 lub pisząc na adres: hana.cadova@adra.cz.

(sch)

Bezpieczne odblaski

W Polsce każdy pieszy poruszający się po zmierzchu po drodze poza obszarem zabudowanym powinien obowiązkowo używać elementów odblaskowych – zakłada nowelizacja Prawa o ruchu drogowym, którą podpisał prezydent Bronisław Komorowski. Do tej pory taki obowiązek miały tylko dzieci przed ukończeniem 15. roku życia. Bez elementów odblaskowych piesi będą mogli się poruszać wyłącznie po chodnikach, drogach specjalnie do nich przeznaczonych oraz w strefie zamieszkania – podała wczoraj Polska Agencja Prasowa.

Wybierając się do Polski, niekoniecznie trzeba się od razu wyposażać w kamizelki odblaskowe lub inne odblaskowe gadżety. Ustawa wejdzie bowiem w życie dopiero po upływie 12 miesięcy od dnia ogłoszenia. Tak czy owak należy jednak pamiętać, że o zmroku na miejscach nieoświetlonych lub słabo oświetlonych stajemy się dla samochodów prawie niewidoczni. Według policjantów, kierowca samochodu widzi osobę niesto-

jącą elementów odblaskowych dopiero z odległości 20 metrów. Z odblaskami – już ze 150 metrów. (sch)



Fot. ARC

W takie np. odblaski trzeba się będzie już wkrótce zaopatrzyć przed pieszą wyprawą do Polski.

Kryzys straszny, ale mało interesujący

Tylko niespełna połowa obywateli Republiki Czeskiej interesuje się wydarzeniami związanymi z kryzysem ekonomicznym w kraju i na świecie, chociaż większość obawia się jego skutków. Ankieta przeprowadzona właśnie przez Centrum Badania Opinii Publicznej zajmowała się stosunkiem Czechów do kryzysu i obawami przed jego konsekwencjami. Jedynie 48 proc. respondentów podało, że interesuje ich przebieg tych wydarzeń, z tego tylko 8 proc. interesuje się tym w dużym stopniu. – W porównaniu z latami 2008-

2009, kiedy przeprowadzano podobne badanie, zainteresowanie tą tematyką jest dużo niższe, w pewnym okresie wynosiło nawet ponad 70 procent. Zainteresowanie zaczęło spadać pod koniec 2009 roku – czytamy w przygotowanej przez badaczy analizie.

Chociaż Czesi nie śledzą wydarzeń związanych z kryzysem finansowym, obawiają się jego wpływu na swoje życie. Wśród efektów kryzysu, których badani boją się najbardziej, najczęściej wymieniane były zmniejszenie wydatków kraju na sferę

socjalną, zmniejszenie dochodów, utrata oszczędności i inwestycji oraz utrata pracy.

Na koniec badacze pytali również, czy ankietowani doświadczali już na własnej skórze jakichś negatywnych skutków kryzysu. 30 procent odpowiedziało negatywnie. Pozostali wymieniali przede wszystkim złą sytuację finansową swojej rodziny, długi, podnoszenie cen produktów i usług, inflację, a na kolejnych miejscach na liście znalazły się utrata pracy lub problem z jej znalezieniem, obniżenie płac, niższy standard życia. (ep)



Przestań debatować o polskości na Zaozlu, bo dziadek znowu się rozplacze!
Rys. BRONISŁAW LIBERDA

YVONA JUNGOVÁ, KIEROWNICZKA WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU PRACY:

Wybierajmy kierunki »śmierdzące żelazem«

W urzędach pracy w naszym województwie zarejestrowanych jest ponad 80 tys. osób bez pracy. W czerwcu odnotowano w województwie w stosunku do poprzedniego miesiąca wzrost liczby ubiegających się o pracę o 1170 osób, choć wiosną liczba bezrobotnych u nas trochę zmalała. Jak przekonuje kierowniczka Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Ostrawie, Yvona Jungová, takie wahania są w ciągu roku zwykle do przewidzenia. Jak jednak mówi, czasy są tak nieprzewidywalne, że stawianie prognoz na najbliższe miesiące to jak wróżenie z krysztalowej kuli.

Na wstępie roku Wojewódzki Urząd Pracy przygotował analizę sytuacji na rynku pracy i prognozy na połowę oraz na koniec roku. Wasze przewidywania się sprawdziły?

Prognozę przygotowujemy przewidując sytuację, jak będzie na końcu czerwca oraz na końcu grudnia. W prognozie na koniec czerwca, a więc po pół roku, sprawdził się niemal co do joty ten gorszy wariant prognozy, to znaczy bezrobocie w skali ponad 9 procent. Ta analiza była opracowana w lutym, nie mogła więc wziąć pod uwagę wydarzeń, które miały miejsce w kwietniu czy maju. Bardziej pesymistyczna wersja prognozy na koniec tego roku mówi o 86 tysiącach bezrobotnych. Nie odważę się w tej chwili zgadywać, czy te przewidywania się spełnią, czy bezrobotnych będzie więcej. Czasy są teraz trochę nieprzewidywalne.

W czym jest specyficzny nasz region, miejscowy rynek pracy?

Lokalny rynek pracy na pewno ma pewną specyfikę. Historycznie ten region rozwijał się jako twierdza przemysłu wydobywczego i ciężkiego, hutnictwa, stalownictwa, przemysłu maszynowego, ludzie reprezentowali odpowiednio do tego zróżnicowanie zawodowe. Dlatego ogólnie rzecz biorąc ludzie tutaj mają bardzo wąską specjalizację, a ich stopień wykształcenia nie jest tak wysoki, żeby było im łatwo przekwalifikować się na inną dziedzinę. Faktem jest, że jeśli na przykład zostaną zwolnieni pracownicy z kopalni Pasków, ciężko będzie nam przekwalifikować ich na przykład na operatorów call-centrum. Scenariusz przewiduje, że znajdziemy dla nich znów kierunki techniczne.

To właśnie wykształcenie techniczne daje dziś największe szanse na pracę. Jednak młodzi



Yvona Jungová

ludzie studiują często mało przyszłościowe kierunki, a szkoły zawodowe, rzemiosło są uważane za coś gorszego.

To prawda, ale z drugiej strony my nie mamy na to zbyt dużego wpływu. Mamy do dyspozycji własny ośrodek informacji i doradztwa, w którym uczniowie szkół podstawowych oraz ich rodzice mogą skorzystać z porad specjalistów do wyboru zawodu. Mają możliwość uzyskania mnóstwa informacji: o szkolnictwie średnim, o szkołach zawodowych, a także o studiach wyższych. Staramy się im pokazać, które kierunki mają obecnie perspektywy, jakie jest zapotrzebowanie na rynku pracy. Chcemy zapobiec temu, że zdobędą zawód, z którym ciężko się przebić lub jest na rynku pracy w ogóle niepotrzebny.

Jakie kierunki by pani doradzała?

Na pewno trzeba skupić się na kierunkach technicznych, powiedziałabym, że na wszystkim, co „śmierdzi żelazem” – w końcu nasz

region na tym się opiera już od wielu generacji.

Przed dwoma tygodniami w waszym urzędzie gościł minister pracy i spraw socjalnych František Koniček. Mówił m.in. o tym, że chce przywrócić urzędowi pracy ich misję. Jaka to misja?

W ostatnich latach zachodziły duże zmiany w urzędach pracy. Urzędy do 31 marca 2011 roku działały jako samodzielne subiekty prawne, w każdym powiecie był urząd pracy. Od 1 kwietnia 2011 roku mamy jeden urząd pracy, który dzieli się na oddziały wojewódzkie, a te z kolei dzielą się na punkty kontaktowe w poszczególnych powiatach. Od 1 stycznia 2012 roku na urząd pracy przeniesiono obowiązek wypłacania zasiłków socjalnych z gmin. Do urzędów przyszło wprawdzie około 40 procent więcej pracowników z gmin, ale mieli bardzo dużo pracy i musieliśmy wesprzeć ich osobami, które wcześniej zajmowały się

zatrudnieniem, bezrobociem. Misja? Urzędy powstały po to, żeby pomagać ludziom zdobyć pracę, pomagać im odnaleźć się na rynku pracy, zapewniać re kwalifikację i prowadzić aktywną politykę zatrudnienia, monitorować sytuację na rynku pracy. Od tej pierwotnej misji odsunęliśmy się w stronę wypłacania zasiłków. Na te nasze podstawowe zadania pozostało mało czasu, miejsca i ludzi. Kwituję z zadowoleniem, że ze strony ministerstwa pojawiła się chęć zmiany, próba rozwiązania tego problemu.

Minister chce wzmocnić szereg urzędników o nowe osoby. Czym będą się zajmować nowi pracownicy?

Przede wszystkim będą w stałym kontakcie z pracodawcami – dotyczy to bezpośrednich odwiedzin konkretnych firm, obserwacji aktualnej sytuacji, wyszukiwania ewentualnych wolnych miejsc pracy, jak również kontaktów z lokalnymi samorządami. Chodzi o to, żebyśmy mieli jak najdokładniejsze informacje.

Na jaką pomoc, oprócz konkretnej oferty zatrudnienia, może liczyć bezrobotny w urzędzie pracy?

Oczywiście mamy do dyspozycji listę wolnych miejsc pracy, problem polega jednak na tym, że od tego roku pracodawcy nie mają obowiązku zgłaszać w urządzie pracy wolnych miejsc. To w praktyce oznacza, że w naszej ewidencji jest teraz dużo mniej ofert. W tej chwili w całym województwie mamy ich 4 tysiące. W tej kwestii nie mamy zbyt wielu możliwości, ale prowadzimy aktywną politykę zatrudnienia. Przede wszystkim proponujemy kursy rekwalifikacyjne. Od ubiegłego roku jest możliwość tzw. „rekwalifikacji wybieralnej”. Człowiek, który chce zmienić zawód, nauczyć się czegoś nowego, sam może sobie znaleźć odpowiedni kurs czy szkolenie, a do nas

BEZROBOCIE W POLSCE

W Polsce skala bezrobocia jest wprawdzie o kilka procent większa niż w Republice Czeskiej, ostatnio wykazuje jednak tendencje zniżkową.

Bezrobocie rejestrowane w Polsce w czerwcu 2013 roku wyniosło 13,2 proc. Sytuacja jest lepsza niż w poprzednich miesiącach, ale gorsza niż przed rokiem. Bezrobocie jest wyższe o 0,5 punktów procentowych niż rok temu, czyli wciąż nie jest dobrze. Pozytywny trend spadkowy daje jednak nadzieję na przyszłość, ale to zależy przede wszystkim od sytuacji gospodarczej.

Ogółem w urzędach pracy jest zarejestrowanych ponad 2,1 mln Polaków. Najgorzej jest w województwie warmińsko-mazurskim.

Najlepsza sytuacja na rynku pracy występuje aktualnie w województwie wielkopolskim. Jest to jedyne województwo, w którym bezrobocie nie przekroczyło 10 proc. i wyniosło 9,7 proc. W dalszej kolejności wymienić można mazowieckie, śląskie i małopolskie.

Na drugim biegunie znajduje się warmińsko-mazurskie. W tym województwie, jako jedynym w Polsce, bezrobocie przekroczyło 20 proc. i wyniosło dokładnie 20,2 proc. Trochę lepiej jest w kujawsko-pomorskim (17,6 proc.) czy zachodniopomorskim (17 proc.).

W podregionach i powiatach sytuacja jest niestety jeszcze trudniejsza. Bezrobocie w niektórych miejscach znacznie przekracza 20 proc., są nawet powiaty, gdzie bez pracy jest ponad 30 proc. mieszkańców.

Polakom zdecydowanie łatwiej o pracę w dużych ośrodkach. W Poznaniu bezrobocie dotyka zaledwie 4,4 proc. osób. We Wrocławiu jest to 5,8 proc., w Krakowie 6,4 proc., a Trójmieście 6,7 proc. Zdarzają się jednak pewne wyjątki. W przypadku liczącej ponad 720 tys. mieszkańców Łodzi przekracza ono 12,4 proc. (ep)

ZAWODY NAJCZĘŚCIEJ POSZUKIWANE PRZEZ PRACODAWCÓW

	Powiat Frydek-Mistek	Powiat Karwina
Wykształcenie podstawowe	pracownik pomocniczy produkcji, rzemieślnicy i budowlańcy, pielęgniarz, pracownik społeczny,	ochroniarz, pracownik pomocniczy produkcji, ochroniarz, kierowca, taksówkarz
Wykształcenie zawodowe	kucharz, kucharz pomocniczy, ochroniarz, ślusarz, kelner, przedstawiciel handlowy, stolarz, cieśla, pracownik obsługi maszyn	pracownik obsługi maszyn, kucharz, murarz, kelner, agent ubezpieczeniowy, dekarz, elektryk budowlany
Wykształcenie średnie z maturą	agent nieruchomości, pracownik administracyjny, doradca finansowy, agent handlowy, księgowy, recepcjonista w hotelu	pracownik do kontaktu z klientem, przedstawiciel handlowy, mechanik maszyn rolniczych i przemysłowych, pielęgniarka, programista aplikacji internetowych
Wykształcenie wyższe	inżynier w różnych gałęziach przemysłu, lekarz rodzinny, farmaceuta, programista aplikacji internetowych	lekarz specjalista, kierownik handlowy, inżynier budowlany, rehabilitant, nauczyciel w szkole średniej

W CZWARTEK WE FRANCJI ZMARŁ SŁAWOMIR MROŻEK

Mistrz światowego formatu

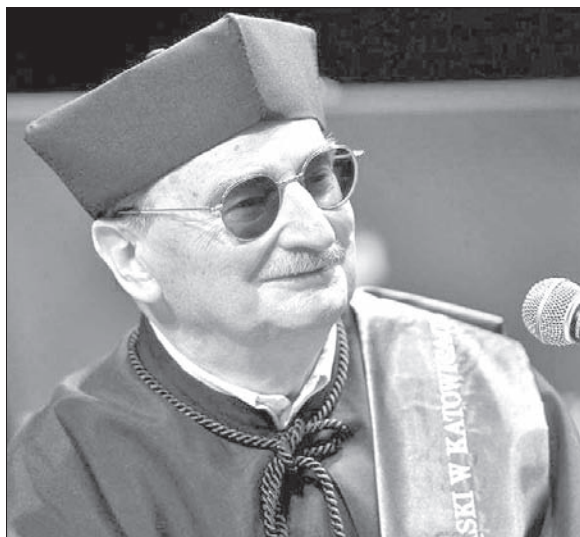
Smutna wiadomość napłynęła w czwartek z francuskiej Nicei. Nad ranem, w wieku 83 lat, zmarł Sławomir Mrożek, światowej sławy pisarz, intelektualista, autorytet i ważna postać dla kilku pokoleń Polaków.

Sławomir Mrożek był jednym z najwybitniejszych polskich pisarzy. Pisał opowiadania i znakomite sztuki, doceniane we wszystkich zakątkach świata. W swojej twórczości poruszał zarówno problematykę silnie związaną z historią Polski i jej tradycjami, jak i tematy uniwersalne, takie jak wolność, czy zagrożenia ze strony współczesnej cywilizacji.

– Z pewnością był jednym z najważniejszych i najoryginalniejszych twórców nie tylko polskiego, ale światowego teatru – stwierdza w rozmowie z „Głosem Ludu” Joanna Wania, kierownik Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego.

Dodaje, że o śmierci mistrza dowiedziała się, przeglądając internet. – Osobiście nie miałam nigdy okazji spotkać Sławomira Mrożka, natomiast kilkakrotnie jego utwory pojawiły się na deskach naszego teatru – wspomina.

I tak w 1991 r. Scena Polska w Czeskim Cieszynie wystawiła słynne „Tango”. – Była to pierwsza realizacja tego tytułu w Republice Czeskiej od 1968 roku. Z kolei w 1997 r. wystawiliśmy „Szczęśliwe wydarzenie” – wspomina.



Sławomir Mrożek

O tym, że Mrożek jest jedną z najważniejszych postaci polskiego i europejskiego dramatu w XX stuleciu przekonany jest również Janusz Legoń, kierownik literacki Teatru Polskiego w Bielsku-Białej. – To jedna z tych postaci, które najbardziej wpłynęły na europejską dramaturgię – stwierdza.

Dodaje, że Mrożek był związany z teatrem absurdu. – Podobnie jednak jak Havel, różnił się od zachodnich twórców teatru absurdu, Becketta czy Jarry’ego. O ile bowiem oni w swej twórczości koncentrowali się na egzystencjalistycznym poczuciu absurdalności świata, o tyle twórczość Mrożka była raczej satyrą na świat, w którym

żyliśmy za żelazną kurtyną – mówi Legoń. – Z tego jednak powodu po 1989 r. jego twórczość nie inspiruje już tak mocno zwłaszcza młodego pokolenia – dodaje.

Anna Zaremba-Michalska, prezes Wydawnictwa Literackiego, które poinformowało o śmierci pisarza, przekonuje zaś, że Mrożek był nie tylko wielkim twórcą, ale też niezwykle ciepłym człowiekiem. – Dla całego Wydawnictwa Literackiego było ogromnym szczęściem, że mogliśmy obcować z tak wielką osobowością i publikować jego znakomite utwory – stwierdza w specjalnym oświadczeniu.

Zaręba-Michalska dodaje, że Mrożek miał w piątek wyjść ze szpitala po drobnym zabiegu chirurgicznym, po którym czuł się dobrze. – Rozmawialiśmy jeszcze w środę przez telefon. Nie było żadnych powikłań, odszedł w wielkim spokoju, śmierć wybrała taki termin – relacjonowała w czwartek Zaremba-Michalska.

Sławomir Mrożek urodził się 29 czerwca 1930 r. w Borzęcinie niedaleko Krakowa. W latach 50. studiował w Krakowie architekturę, orientalistykę oraz na Akademii Sztuk Pięknych. Żadnego z tych kierunków jednak nie ukończył. Zaczął pracę w „Dzienniku Polskim”, pisywał dla „Szpilek”, „Po prostu”, „Życia Literackiego” i „Nowej Kultury”. Wtedy też napisał pierwsze opowiadania i sztukę „Policja”. W 1964 r. ukazało się „Tango”, które przyniosło pisarzowi rozgłos na całym świecie.

W 1968 r. wspólnie z żoną, Marią Obrembą przeniósł się do Paryża. W trakcie Praskiej Wiosny ogłosił w „Le Monde” i paryskiej „Kulturze” list protestacyjny przeciwko udziałowi polskich wojsk w inwazji na Czechosłowację, co mocno nie podoobało się polskim władzom. – Ten gest był jednak bardzo ważny dla polsko-czeskich stosunków. List Mrożka odbił się bowiem echem na Zachodzie i był to taki moment, gdy zmanifestowana została środkowo-europejska wspólnota – mówi Legoń.

Rok później na raka zmarła żona Mrożka. Do Polski twórca wrócił dopiero w 1978 r. Powtórnie odwiedził kraj w roku 1981 r. Po 13 grudnia opublikował w „Le Monde” i „International Herald Tribune” „List do cudzoziemców”, w którym zadeklarował, że nie zgadza się na publikację swoich dzieł w ojczyźnie.

W latach 1996–2008 Sławomir Mrożek wraz z drugą żoną, reżyserką teatralną, Meksykanką Susaną Osorio Rosas mieszkał w Krakowie. W czerwcu 2008 r. państwo Mrożkowie przenieśli się jednak do Nicei. Ostatni raz Sławomir Mrożek odwiedził Polskę w czerwcu 2013 r., gdy wziął udział w premierze swej najnowszej sztuki „Karnawał”, czyli pierwsza żona Adama” w Teatrze Polskim w Warszawie. Miał też być największą gwiazdą Big Book Festivalu i spotkać się z czytelnikami, ale nie pozwolili na to względy zdrowotne. Zgodnie ze swoją wolą Mrożek zostanie pochowany w Krakowie.

WITOLD KOŹDOŃ

Maraton »po naszymu«

Nad Olzą odliczają już dni, jakie pozostały do XIII edycji „Skarbów z cieszyńskiej tróły”. W ich ramach Książnica Cieszyńska zaprasza na I Cieszyński Maraton Czytania Tekstów Gwarowych „Czytamy po naszymu”. Impreza odbędzie się w niedzielę, 22 września. „Głos Ludu” będzie patronem prasowym tego ciekawego przedsięwzięcia.

Książnica Cieszyńska zachęca do udziału wszystkich miłośników cieszyńskiej gwary. Jeżeli więc „je żeś stela i rżóndzisz po naszymu”, kochasz Śląsk Cieszyński, jego tradycje i język, jesteś miłośnikiem cieszyńskiej literatury ludowej, weź

udział w maratonie gwarowym. Odczytaj wybrany przez siebie ulubiony, ważny lub wyjątkowo ciekawy gwarowy utwór liryczny lub epicki i sięgnij po atrakcyjne nagrody ufundowane przez Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, Zamek Cieszyn, Macierz Ziemi Cieszyńskiej, Urząd Miejski w Cieszynie oraz Starostwo Powiatowe w Cieszynie.

Zapisy i informacje pod numerem telefonu: 798-590-639, a także w dniu imprezy (liczba miejsc jest ograniczona). Więcej informacji ponadto na www.kc-cieszyn.pl.

(wik)

Obejrzyj odzyskane dzieła

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zachęca do oglądania zabytkowych obiektów zrabowanych w Polsce podczas II Wojny Światowej i odzyskanych niedawno przez MSZ. Na stronie resortu można znaleźć listę najcenniejszych zabytków rozmieszczonych w placówkach w całym kraju. – Szacuje się, że Polska mogła stracić w czasie wojny ponad 500 tys. dzieł sztuki o wartości ok. 20 mld dolarów. Polskiemu MSZ udało się odzyskać prawie 600 zabytkowych obiektów – informuje rzecznik prasowy ministerstwa, Marcin Bosacki. Wśród odzyskanych dotychczas dzieł są zabytkowe obiekty, rękopisy, obrazy, zbiory archeologiczne, broń, a nawet zoolgi.

Najcenniejsze spośród dzieł odzyskanych do tej pory – obraz „Madonna z jodłami” Łukasza Cranacha Starszego – można oglądać w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. Podobne obrazy niemieckiego malarza i grafika epoki renesansu osiągnęły na aukcjach ceny nawet do 8 mln euro. Dzieło powróciło do Polski w zeszłym roku ze szwajcarskiej diecezji w Sankt Gallen. Osoby odwiedzające Wrocław mogą także obejrzeć średniowieczny rękopis pochodzący ze zbiorów dawnej Biblioteki Miejskiej. Piętnastowieczna kopia dzieła teologa Thomasa Cantimpransisa „Liber de natura

rerum” jest prezentowana w Bibliotece Uniwersytetu we Wrocławiu.

W Muzeum Narodowym w Krakowie można z kolei oglądać środkową część tryptyku „Madonna z dzieciątkiem”. Skrzydeł do tej pory nie odnaleziono. Obraz został zrabowany i wywieziony z Warszawy prawdopodobnie podczas powstania warszawskiego.

W Bibliotece Jagiellońskiej ekspozowane jest z kolei archiwum Jana Szembeka zawierające m.in. księgę historii rodu i średniowieczne akta. Archiwum przekazał bibliotece za pośrednictwem MSZ bratanek polskiego dyplomaty Jana Szembeka, mieszkający w Wielkiej Brytanii.

W Muzeum Narodowym w Warszawie obecnie można oglądać dwa odzyskane obrazy: „Chłopi w karczmie” Adriaena Brouwera i „Orszak” Witolda Wojtkiewicza. Ten ostatni przed wojną należał do prywatnego właściciela, dlatego od powrotu do Polski z USA pozostaje w depozycie muzeum, gdzie czeka na spadkobierców kolekcjonera.

Dwie karty z piętnastowiecznego gradułu dominikanów są prezentowane w Muzeum w Raciborzu. Ta księga liturgii mszalnej zawierająca religijne pieśni została odnaleziona w ofercie domu aukcyjnego Sothesby’s w Londynie w 2004 roku. (ep)

NASZA RECENZJA

Królowa nie przyplynie na Pitcairn

Cztery kilometry kwadratowe na środku Pacyfiku. Do najbliższego lądu dwie doby żeglugi. Najmniejsza zamieszkała wyspa na świecie, komuna pracowitych ludzi, w której domy nie mają drzwi. Produkowany tutaj miód trafia na stół angielskiej królowej.

To miała być pasjonująca książka o podróży na wysepkę otoczoną romantyczną legendą. Niestety, czytając tę książkę bardzo pragniecie, by była to jedynie fikcja literacka.

„Jutro przyplynie królowa”, książka Macieja Wasielewskiego, którą przed wakacjami wydało wydawnictwo „Czarne”, to wstrząsający reportaż z miejsca, w którym na pewno nie chcielibyście mieszkać. Tutaj skupia się jak w soczewce zło w najczystszej postaci.

Pitcairn, terytorium zamorskie Wielkiej Brytanii, to skrawek lądu na

Oceanie Spokojnym leżący piętnaście tysięcy kilometrów na południowy wschód od Londynu. W 1790 roku do brzegów wyspy przybił brytyjski okręt Bounty. Buntownicy zeszli na ląd. Obecnie żyje tam niewiele ponad 50 osób. Sześć razy do roku w pobliże wyspy podpływa statek, czasem zawija jacht, a mieszkańcy z tajemniczych powodów niechętnie patrzą na obcych. Maciej Wasielewski dostał się na wyspę, podając się za antropologa badającego żeglarskie sagi.

Na Pitcairn polski dziennikarz znajduje mikroskopijne społeczeństwo strachu rządzone przez Chłopców, „mężczyzn szybkich decyzji”. To najbardziej odizolowana od świata zamieszkała wyspa na świecie, a w warunkach częściowej izolacji normy etyczne z czasem zaczynają żyć własnym życiem, człowiek zapomina, że

gdzieś postępuje się inaczej. Cywilizacja dotarła na Pitcairn. Są tam liczne quady, dostęp do internetu i telewizji satelitarnej. Ale jest też rządząca się swoimi zasadami przemoc, niewyjaśnione śmierci, pedofilia i zbiorowe gwałty. Jednak poza Pitcairn romantyczna historia potomków buntowników z Bounty jest nadal żywa.

Jeden jedyny raz w historii cywilizowany świat postanowił wymierzyć sprawiedliwość na Pitcairn. Spektakularny proces sądowy Chłopców stał się momentem przełomowym w społeczeństwie wyspy. Czas dzieli się teraz na „przed procesem” (lub „jak mówią: „zamieszaniami”) i „po procesie”. W gruncie rzeczy jednak wszystko pozostało po staremu. – Skoro jesteśmy skazani wyłącznie na siebie, tylko my o sobie stanowimy. Nasza ziemia, nasze zasady – mówią potomkowie buntowników.

Każdego roku wyspiarze dostają tysiące listów od ludzi, którzy chcą osiedlić się na tej rajskiej wyspie, stać się częścią wspólnoty. Tysiące Europejczyków i Amerykanów jest gotowych zrezygnować z dotychczasowego życia od zaraz. – Lgną do nas zagubieni. Ludzie, którym brak tożsamości – zauważa jedna z wyspiarek. Mieszkający na wyspie z wrogością podchodzą do tego, co przychodzi z zewnątrz. Są nastawieni na przetrwanie w swoim własnym gronie, w zamkniętej komunie rządzącej się swoimi własnymi zasadami.

„Jutro przyplynie królowa” to historia społeczności, która za wszelką cenę chce bronić swojej tożsamości, nawet opartej na strachu i przemoc. Tutaj wspólnota jest najważniejsza. Człowiek rodzi się i umiera, a wspólnota trwa – już dwieście dwadzieścia lat, odkąd przyplłynęli bun-

townicy. – Bez wspólnoty człowiek znaczy niewiele – mówią wyspiarze. Ludzie, którzy myśleli inaczej, odpłynęli.

Reportaż z Pitcairn nie jest długi. Wasielewski oszczędza słowa, każde zdanie ma swoją wagę. Brak tu też chronologii – wypowiedzi, wspomnienia, relacje z procesu przeplatają się swobodnie ze sobą. Po co chronologia? Przecież od wieków nic się tam nie zmieniło, nawet po „zamieszanii”. Niełatwo czyta się tę książkę. W końcu podróz, która miała być przygodą, zamieniła się w świadectwo strasznej degeneracji i obojętności wobec niej.

– Dlaczego świat uwierzył w idyllę na wyspie? – zastanawia się Wasielewski. Najsmutniejszy w tej książce jest jej koniec. Teraz czytelnik wie już na pewno, że królowa nie przyplynie na Pitcairn. Będzie tak, jak było.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Stworzony, żeby dyrygować

(KAROL WRONKA 1923-1984)

Przez kilkadziesiąt powojennych lat Trzynieć cieszył się opinią głównego ośrodka polskiego życia społeczno-kulturalnego i artystycznego w regionie podbeskidzkim. Z miastem i hutą, zwłaszcza jej placówkami upowszechnienia kultury, związane było znaczące grono pracowników nauki, pisarzy, artystów plastyków, kompozytorów, dyrygentów, instrumentalistów i śpiewaków, które wyznaczało standardy w dziedzinie sztuki i w ogóle życia narodowego dla całego Zaolzia. W Muzeum Huty Trzynieckiej pracował wybitny historyk Stanisław Zahradnik, w ramach Grupy Literackiej '63 działali znani pisarze, tacy jak Paweł Kubisz, Gustaw Przeczek, Adam Wawrosz, Gabriel Palowski, Janusz Gaudyn, Kazimierz Jaworski czy Piotr Horzyk, swoją pracownię, szeroko otwartą także dla młodych adeptów sztuki plastycznej, miał na osiedlu malarz i rysownik Stanisław Kraus, a w Domu Robotniczym i sąsiednich obiektach Starego Miasta, do czasu przeniesienia się do Domu Kultury na Tarasie, komponowała i ćwiczyła, sposobiąc się do koncertów krajowych i zagranicznych, liczna plejada ludzi muzyki.

ROZŚPIEWANY »POLSKI« TRZYNIEC

Nadzwyczajne rezultaty osiągała zwłaszcza ostatnia grupa, umiejętnie łącząca w swej pracy wrażliwość artystyczną z dyscypliną społeczno-organizacyjną. Fenomen rozśpiewanego, rozbrzmiewającego muzyką „polskiego” Trzynieca nie miał sobie równych w regionie. Pod koniec lat 40., przede wszystkim jednak w latach 50., 60. i 70., tworzył tu najwybitniejszy zaolziański kompozytor, Paweł Kaleta, założyciel słynnego kwartetu smyczkowego własnego imienia, tutaj uruchomił i prowadził swoją słynną orkiestrę symfoniczną i dętą Józef Raszka, tutaj wreszcie skompletował i wywindował na najwyższy poziom chóry męski, żeński i mieszany dyrygent Karol Wronka. – Przy czym – dodaje Władysław Zientek, jedyny obok żony Heleny członek dzisiejszego Polskiego Zespołu Śpiewaczego „Hutnik”, który pamięta pierwsze próby i występy w 1947 i 1948 r. wówczas jeszcze chóru Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej – nie były to zespoły wyłącznie śpiewacze. Karol Wronka skupił wokół nich także ludzi pióra i słowa mówionego, np. poetę Adama Wawrosza czy gawędziarza Ludwika Cienciałę, słynnego później Macieja. Można powiedzieć, że świadomie dążył do stworzenia środowiskowej formacji artystycznej, która na fundamencie muzycznym miała obejmować różne gatunki sztuki i łączyć jak największą liczbę osób.

Założony przez Wronkę pod koniec 1947 r. chór mieszany SMP tworzyło 80 młodych ludzi z Trzynieca i okolicznych wsi, głównie Lesznej Dolnej, gdzie od 1921 r. do wybuchu wojny działał chór męski „Siła” i skąd nadal obficie wylewał się duch pracy zespołowej. Już w 1949 r. chór SMP zdobył II nagrodę w ogólnokrajowym Konkursie Twórczości Młodzieży, nie mając wcześniej w eliminacjach powiatowych i okręgowych konkurencji.

PRACOWITY PERFEKCYJNISTA

Sympatyczne i godne szacunku dążenie Wronki do osiągnięcia wysokiego poziomu artystycznego, przy jednoczesnej ambicji zachowania wysokiej liczebności zespołu, stawiało jednak przed nim cały szereg trudnych wyzwań. Nie dość, że musiał tworzyć scenariusze koncertów, zdobywać i opracowywać repertuar, rozpisywać partytury na poszczególne głosy, to jeszcze wypadało mu cyzelować wybrane partie z poszczególnymi śpiewakami. Pracował od świtu do nocy. Zarówno z chórem SMP, jak później z „Hutnikiem”. Wymowna jest pod tym względem notatka Alojzego Mainki z 1964 r. Przed jubileuszem 10-lecia „Hutnika” wyruszył on na rozmowę z dyrygentem, ale nigdzie nie mógł go znaleźć. Na pytanie, gdzie mógłby go spotkać, usłyszał: „Przed chwilą był w szkole muzycznej. Dwie godziny temu na próbie chóru męskiego. Był na próbie kwartetu, tercetu, chóru dziecięcego. Chyba jest u siebie w biurze. Dzisiaj przyjechali z terenu po materiały nutowe”. – Karol Wronka był perfekcjonistą – mówi Anna Kornuta, kierowniczka organizacyjna „Hutnika”, członkini zespołu od 1974 r. – Żeby utrzymać wysoki poziom, trzymał nowo przybyłych na ławce rezerwowych. Chodziliśmy na próby, braliśmy pełny udział w życiu zespołu, ale do udziału w koncertach nie zawsze byliśmy dopuszczani. On musiał mieć stuprocentową pewność, że się w czasie występu nie potkniemy. Każdy głos słyszał. Potrafił wyłowić z kaskady dźwięków najmniejszy dysonans. – To prawda – potwierdza Władysław Zientek. – Ale jednocześnie był pełen taktu i nigdy nikomu nie robił wymówek.

Po prostu wychwytywał mankament i zabierał się do pracy, żeby go usunąć. Wronka jak mało kto był stworzony do prowadzenia chóru.

ZESPOŁY JEGO ŻYCIA

Przyszł na świat 3 września 1923 r. w Pierścicu k. Skoczowa, ale dorastał i wychowywał się w górniczym środowisku Karwiny. Tutaj również pobierał pierwsze

cie. Do Trzynieca trafił w wyniku małżeństwa z Wandą Krejzą, która przez pewien czas również śpiewała w „Hutniku” i była – jak wspomina W. Zientek – „wyśmienitym sopranem, urodzoną solistką”.

Kiedy w 1947 r., po podpisaniu umowy o współpracy między Czechosłowacją i Polską, pojawiła się możliwość zakładania

hutniczą Radą Rewolucyjnych Związków Zawodowych, udało mu się uruchomić chór męski, a w rok później żeński. Tak doszło do powstania Polskiego Zespołu Śpiewaczego „Hutnik”, jedynego w tym czasie pozapczeskaowskiego chóru mieszanego, nad którym pieczę sprawowały kolejno: RRZZ HT, Jednolity Ośrodek Kultury HT i Miejski Dom Kultury. Zawodowo był związany z Hutą Trzyniecką, pracując początkowo w bibliotece zakładowej, później w Jednolitym Ośrodku Kultury HT. Po 26 latach pracy dyrygenckiej, na którą złożyło się prowadzenie chóru SMP i „Hutnika” oraz mosteckiej „Przełęcz” (1959-61), w 1980 r. zakończył karierę artystyczną. Zmarł 26 listopada 1984 r.

ŻYCZLIWA PAMIĘĆ

Władysław Zientek: – Zawsze wysoko ceniłem Karola Wronkę, nie tylko jako wybitnego dyrygenta, pedagoga i wytrawnego stratega, który umiał pozyskać dla zespołu przychylną tuzów polskiej i czechosłowackiej choralistyki, ale także jako oddanego sprawie narodowej patriotę, społecznika i szczerego człowieka, który umiał nazywać rzeczy po imieniu.

Anna Kornuta: – Dla mnie był on nie tylko wielkim autorytetem śpiewaczym, ale również kimś w rodzaju przewodnika po meandrach życia i towarzyskich zachowań. Nigdy nie zapomnę, jak w Koszalinie stanowczo uczył nas, w końcu młode i nieobite dziewczyny, właściwych scenicznych postaw. – Ja wiem, że się wzruszaście, że na was cały ten patriotyczny klimat silnie oddziałuje, ale płakać ma publiczność, nie wy. Wy się macie na scenie zachowywać jak „hercezi”. Macie się uśmiechać i w ogóle pięknie prezentować. I usta ślicznie przed występem „nakarminować”.

Wronka trzykrotnie wyjeżdżał z „Hutnikiem” na Światowy Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie: w 1970, 1973 i 1976 r. Wprowadzając go na tę imprezę zapewnił zespołowi nieprzerwanie wysoką, by nie rzec legendarną pozycję w polonijnym ruchu śpiewaczym. To również składa się na budulec życzliwej pamięci, jakim do dziś otoczona jest w „Hutniku” postać pierwszego dyrygenta

KAZIMIERZ KASZPER

Pamięć o Karolu Wronce jest wśród członków „Hutnika” nadal żywa. Koncert dla uczczenia jego 90. urodzin odbędzie się w grudniu.

lekcje śpiewu i gry na skrzypcach, co otworzyło mu drogę do miejscowych zespołów chórnych. Z cieszyńskim ruchem śpiewaczym i instrumentalnym związał się w wieku 16 lat, podczas nauki w szkole handlowej w Cieszynie. Od tej pory, z przerwą w latach okupacji hitlerowskiej, kiedy został wywieziony na roboty przymusowe do III Rzeszy, poświęcił się pracy śpiewaczej bez reszty, podporządkowując jej całe swoje ży-

polskich organizacji, stał u narodzin trzynieckiej grupy SMP i objął kierownictwo artystyczne nad spontanicznie utworzonym chórem tejże. Świeżo przybyły ze służby wojskowej W. Zientek został przewodniczącym trzynieckiego SMP.

Karol Wronka prowadził zespół aż do likwidacji SMP w 1952 r. Po dwóch latach przerwy, w październiku 1954 r., w wyniku negocjacji z



Współpracownicy mówią o nim, że był pełen taktu i nigdy nikomu nie robił wymówek.

PO JEDNEJ Z NAJSTARSZYCH WIOSEK W REGIONIE, GRÓDKU, SPACERUJEMY

Bełko to symbol

Jakub Kawulok ma zaledwie 31 lat. Od czterech lat jest wicewójtem swojej rodzinnej wioski, Gródka, przez dwie kadencje radnym tej gminy. Jeśli o nim można powiedzieć, że jest jednym z najmłodszych wicewójtów w naszym regionie, to jego gmina z kolei należy do tych najstarszych w byłym Księstwie Cieszyńskim. Tędy przebiegała – pod opieką miejscowego „gródka”, czyli małej twierdzy, podlegającej kasztelanom cieszyńskim – stara droga z Cieszyna na Przełęcz Jabłonkowską, zwana Miedzianą lub dawniej Bursztynową.

Dziś już niewiele osób wie, że to właśnie na terenie dzisiejszego Gródka była osada, którą nazywano Jabłonkowem. To osiedle zostało najprawdopodobniej, wraz z gródkiem, zniszczone i spalone w czasie najazdu węgierskiego w 1447 r. Nowy – obecny Jabłonków, założono później dalej na południe, na zbiegu rzek Łomnej i Olzy, zaś osadę, która powstała na ich gruzach, nazwano Starym Jabłonkowem i pod tą nazwą jest wymieniana w aktach z r. 1523 i 1533. Pamięć o tych faktach zachowała się do dziś wśród tutejszej ludności w nazewnictwie miejscowym (m.in. Zómczyisko, Stodolisko, Obora, Palenisko).

– Nazwa Gródek pojawiła się dopiero w pierwszym urbarzu cieszyńskim z 1577 r. Wieś liczyła wówczas 13 osadników posiadających grunty, którzy zajmowali się zarówno uprawą roli, jak i hodowlą bydła. Z czasem część gruntów gródeckich włączono do Bystrzycy i Głuchowej, a sam Gródek znalazł się w rzędzie mniejszych wsi Śląska Cieszyńskiego – można przeczytać na stronie internetowej Gródka.

»BEŁKO« TO NIE TYLKO GOSPODA

Jakub Kawulok, chociaż jest wicewójtem Gródka, pracuje jako prawnik w Hucie Trzynieć. Jest synem Jana Kawuloka, pierwszego wójta po usamodzielnieniu się wioski spod Jabłonkowa na początku lat 90. ub. wieku. Jego brat, Paweł, jest radnym wojewódzkim, a nawet szefem Wojewódzkiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych.

Zabieramy Jakuba Kawuloka spod budynku Urzędu Gminnego. Pierwszym przystankiem jest „Bełko”, malownicze miejsce przy Olzie. Są skalne progi na rzece, jest najgłębsze miejsce w Olzie, gdzie od lat kąpie się cała gródecka dzieciarnia. A w miejscowej restauracji seniorzy PZKO-wscy z Nawsia organizują co roku imprezę pn. „Kosztowani samogóny”. Bełko zaś to imię legendarnego „raubrittera”, który –

jak pisze Józef Ondrusz w swoich „Godkach Śląskich”, z powodu złego sumienia zakończył swoje życie skacząc do Olzy.

– To tu był prawdopodobnie właśnie jeden z tych grodów warownych, pilnujących Bursztynowej Ścieżki – mówi Kawulok. – Drugi był trochę wyżej. Tam znaleziono, w swoim czasie, miecze, ceramikę. Ale skoro tu stoimy, to legendarny gród Bełki miał znajdować się po drugiej stronie Olzy, tam, jak jest dom pana Pilcha. Dziś już tam niczego nie ma, ale przed laty archeolodzy odkryli tam ślady chociażby fosy – podkreśla wi-



Przy tych żarnach archeolodzy z Pragi odkryli nawet napisy runowe.

mo starych plemion germańskich – przyp. red.). Gródek może więc być dużo starszy, niż spodziewali się wszyscy archeolodzy i historycy. Musiała tu być dużo wcześniej osa-

GRÓDEK WIOSKA NIE TYLKO WOJENNA

Jedziemy w kierunku centrum gminy. Przez Olzę. Tuż przy moście odkrywamy tabliczki z nazwą rzeki.

dzić. Będziemy jednak walczyć dalej o Olzę. Mamy przecież dokumenty, autorstwa nawet czeskich profesorów i historyków, którzy mówią o tym, że to jedyna poprawna nazwa – zapewnia Kawulok.

Przystajemy przy moście, gdzie kilka lat temu odsłonięto pomnik – krzyż – ku czci ofiar II wojny światowej. Jego wykonawcą i autorem jest rzeźbiarz Martin Kuchař. Krzyż odsłonił z nim ojciec Jakuba, ówczesny wójt Gródka, Jan Kawulok.

– Chodzi głównie o upamiętnienie ludzi, którzy zginęli w hitlerowskich kacetach, niemniej także o oddanie hołdu wszystkim, którzy walczyli za wolność, w tym także partyzantów, którzy mieli swoje siedziby chociażby na Dziolu – dowiadujemy się. Kawulok wskazuje na nazwiska: – Paweł Karpecki był bratem bliźniakiem mojej babci, mamy taty. Został ścięty w Oświęcimiu. Młody chłopak, który działał w regionalnym ruchu oporu.

Na pomniku są tylko polskie nazwiska. Bo jak podkreśla nasz rozmówca, do niedawna Gródek był najbardziej polską gminą w regionie. – Jeszcze podczas spisu w 2001 roku było u nas blisko 43 proc. Polaków. Dziś jest to około 31 proc. Wynaradawiamy się, niestety. Niemniej o brak dzieci w polskiej szkole i przedszkolu nie musimy się martwić. Na razie. Ale, na szczęście, dzieci do polskiej szkoły wysyłają także małżeństwa mieszane – mówi.



W „Bełku” kąpie się od lat cała gródecka dzieciarnia.

cewójt Gródka, wskazując na drugi brzeg. – Dziś organizujemy tu gminne Dni Bełki. Są świetni wykonawcy, dobre jedzenie...

Podchodzimy wyżej. Jest blok piaskowca. W nim wryty fragment żaren, w którym nasi przodkowie meli ziarno na mąkę. – To jednak zupełnie inna epoka, dużo wcześniejsza. Badając to miejsce, archeolodzy z Pragi odkryli tu przed trzema laty nawet napisy, podobno runowe (runy: pis-

da – mówi Kawulok. Napisy jednak dzisiaj pokrywa gruba warstwa liści i gliny. Może się uda je sfotografować innym razem...

– To były czasy, kiedy Gródek zwano jeszcze Jabłonkowem. Życie skupiało się wokół małych gródeków. Kiedy zaś osada, później miasto Jabłonków, po najeździe Węgrów, przesunęło się bardziej na południe, tu zaczął się rodzić przyszły Gródek – dowiadujemy się od Kawuloka.

W tej gminie widnieje na nich, w przeciwieństwie do innych wiosek i miast, wyłącznie nazwa Olza, a nie Olše. – Bo o powrót nazwy naszej rzeki walczyliśmy od prawie 20 lat. Nie wszyscy jednak nasi partnerzy z okolicznych gmin chcą się na to zgo-



Na tym pomniku znajdziemy też nazwisko brata babci Jakuba Kawuloka, zamordowanego w obozie Auschwitz-Birkenau.



Koło PZKO to największa w Gródku organizacja społeczna.

Z JEJ WICEWÓJTEM, JAKUBEM KAWULOKIEM

SILNE KOŁO PZKO

Miejskowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego należy w Gródku do największych i najmocniejszych organizacji. Jakub Kawulok zaczął w nim działać jako szesnastolatek.

– Pracowałem w Klubie Młodych, organizowaliśmy wiele imprez, na które przyjeżdżało nawet wielu młodych z całego regionu – wspomina. – Dziś co roku biorę udział w naszej sztandarowej imprezie, „Tłoczyniu kapusty”.

– Nie ma weekendu, żeby w tym Domu PZKO, pochodzącym z początku lat 70., a odnowionym w połowie lat 90. ub. wieku, nie było imprezy. To najpopularniejsze miejsce w gminie – śmieje się wicewójt. – To

– Zresztą przedstawienia, których bohaterem jest między innymi właśnie łotrzyk Bełko, organizują co dwa lata uczniowie miejscowej polskiej szkoły wraz z dziećmi z przedszkola, dyrektorem placówek jest obecnie Kazimierz Cieślar. Bardzo się cieszę, że to właśnie on jest szefem naszej polskiej podstawówki, bo jest świetnym muzykiem i potrafi odkrywać talenty wokalne. A tych jest u nas sporo – podreśla Kawulok.

POMNIK WITOSA BEZ TABLICY

Przejeżdżamy pod torowiskiem, bowiem to ono, a także gródecki odcinek drogi I/11, dzielą wieś na dwie części. Docieramy pod Dzioł,

Przyjechał on do Gródka, przebywając wówczas na emigracji w Czechach (w niedalekim Rožnowie pod Radhoszczem), w 1937 roku. Cierpiący na dolegliwości gastryczne Witos zamieszkał w drewnianym domu „pod Dziołem” (niedaleko obecnego szlaku turystycznego na Filipkę), gdzie odpoczywał i poddał się kuracji ziołowej, zaordynowanej przez znanego miejscowego zielarza, Karola Kaletę. 4 października 2003 r. w pobliżu miejsca, w którym stał wspomniany dom, w obecności delegacji polskiej której przewodniczyli prezes PSL Jarosław Kalinowski i wicemarszałek Sejmu Janusz Wojciechowski, odsłonięto obelisk z tablicą pamiątkową.

Dziś tablicy już nie ma. Nie z powodu narodowych problemów. Skradli ją złomiarze. – Witos przebywał też w ówczesnej siedzibie tzw. Kościoła Chrześcijan Stanowczych. Dziś ich potomkowie, skupieni w Kościele Braterskim, wybudowali niedaleko pomnika nową, piękną siedzibę, m.in. z mieszkaniami socjalnymi. Z nich korzystają m.in. mieszkańcy Gródka – mówi Kawulok.

– Zamierzamy tablicę odsłonić na nowo. Pomnik Witosza zostanie przeniesiony w pobliżu wspomnianej świątyni Kościoła Braterskiego, w bardziej może dostojne i lepiej pilnowane miejsce, a odsłoniemy go 14 września – zapewnia.

W GÓRACH NAJPIĘKNIEJ JEST

Jakub Kawulok zawsze podkreśla, że Gródek to jedna z najpiękniejszych wiosek, w dolinie otoczonej górami, do której chętnie przyjeżdżają turyści. Wyjeżdżamy na Dzioł, gdzie stoi jedno z najpopularniejszych prywatnych beskidzkich schronisk. Pytam, z kim współpracuje gmina Gródek. Kawulok odpowiada, że gminami partnerskimi są Ochaby z gminy Skoczów, oraz słowacka Radola z Kisuc.

Nie zatrzymujemy się jednak przy schronisku, lecz trochę wyżej. Tam bowiem, na polanie, najemcy ośrodka, państwo Rychtarkowie, odsłoniли niedawno, wspólnie z biskupem ostrawsko-opawskim, ks. bp. Františkem Václavem Lobkowiczem, kaplicę pw. św. Izydora.

Kawulok pokazuje mały dzwonek, na którym może zadzwonić każdy przechodzący. Drugi: większy, jest sterowany elektronicznie. – To jedno z atrakcyjniejszych miejsc w naszej wsi. Zwłaszcza że przy pięknej pogodzie widać stąd nie tylko nasze Beskidy, ale, na przykład, także Małą Fatrę – opowiada, wskazując na



Bełko to symbol Gródka. Tu w drewnie, autorstwa Leszka Sikory z Łomnej Dolnej.

tu odbywają się imprezy PZKO-wskie, szkolne, przedszkolne. A także gminne... Koło angażuje się także w organizację Gorolskiego Święta, mamy własną, bardzo popularną budę, w której oferujemy naprawdę świetne śląskie dania. Żałuję tylko, że już nie ma gródeckich kabaretów czy kapeli „Brygada Kryzys”, z którą robili szum bracia Czudkowie...

Podkreśla, że układy między gminą a Kołem są więcej niż dobre. Władze wioski co roku ogłaszają program dotacyjny, z którego miejscowi PZKO-wcy, zawsze z sukcesem, korzystają.

BEŁKO, TYM RAZEM W DREWNI

Przystajemy przed budynkiem Urzędu Gminnego. Oprócz władz wioski mają tu siedzibę m.in. także Biblioteka Gminna, gabinety lekarskie, fryzjer oraz główny sklep. A w parku przed urzędem, w którym można odpocząć w samym centrum, można też przypomnieć sobie postać legendarnego Bełki. Jego rzeźbę w drewnie zainstalowano w parku w 2011 roku, a jej autorem jest Leszek Sikora z Łomnej Dolnej.



Tablicę z pomnika Wincentego Witosza skradli złomiarze.



Na Filipce stykają się granice trzech gmin: Gródka, Nydku i Nawsia.

wschód, gdzie naprawdę widać Rozsutec i Wielki Krywań.

Wsiadamy znowu do samochodu. Podjeżdżamy na Filipkę. Przejeżdżamy koło miejsc, w których co roku odbywają się PZKO-wskie Festyn na Filipce, a dawniej były bazą młodzieżowych Rajdów Turystycznych na Filipkę. My jednak jedziemy

ponadto wspólną imprezę, co roku, tu, na naszym filipczańskim Trójstyku, wspólne spotkanie radnych, gdzie zastanawiamy się nad tym, jak wspólnie działać w kolejnych latach – mówi Kawulok.

Na Filipce przystajemy pod kamieniem z tablicą, mówiącą o Trójstyku, z herbami wszystkich trzech



W kaplicy św. Izydora na Dziole.

dalej. Docieramy bezpośrednio do pomnika, na którym tablica mówi o tym, że to właśnie tu stykają się granice trzech wsi: Gródka, Nawsia i Nydku (mniej znany od herczawsko-jaworzyńskiego Trójstyku). – Te wszystkie współpracują w ramach Stowarzyszenia Gmin Regionu Jabłonkowskiego. Ale bliżej współpracujemy z Nawsiami, które graniczy z nami w osadzie Harców. Mamy

wiosek. – Wybudowaliśmy też tu mały zadaszony przystanek, też z trzema herbami, w którym można się ukryć przed deszczem. A polecam ten mniej znany Trójstyk, wszystkim turystom. Stąd najprościej dotrzeć nie tylko na Stożek, ale też do naszej pięknej wsi – podkreśla Jakub Kawulok.

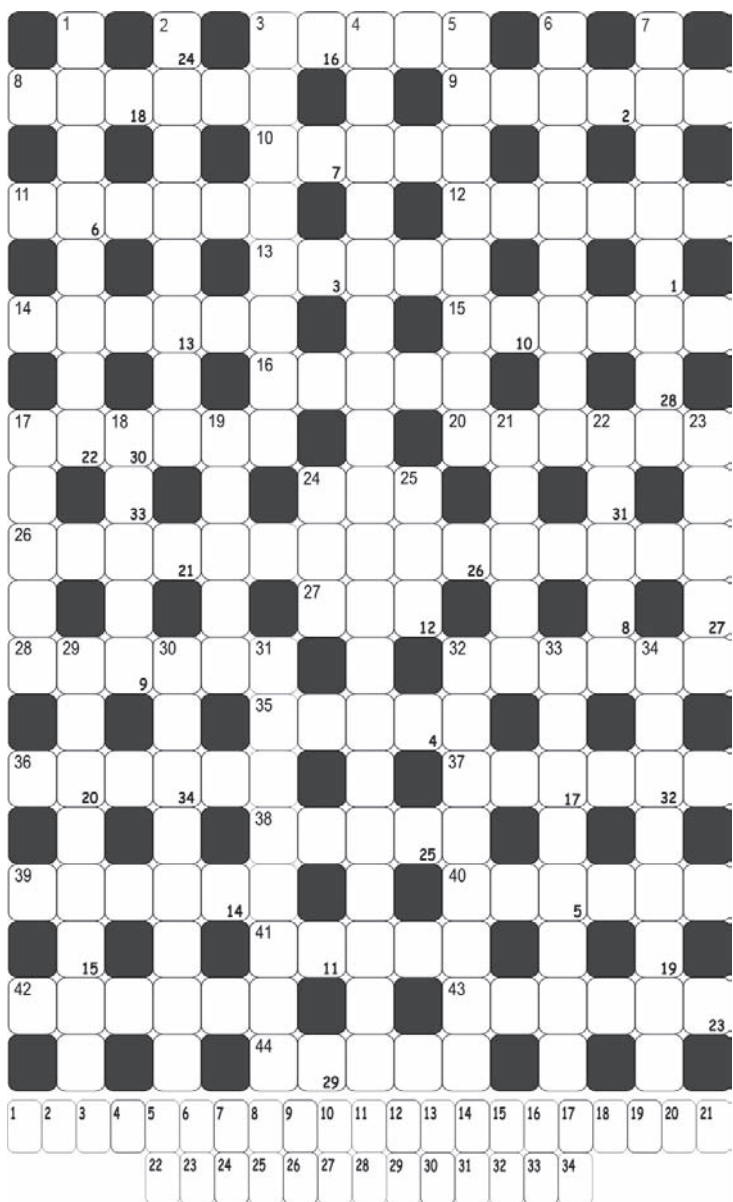
Tekst: JACEK SIKORA
Zdjęcia: MAREK SANTARIUS

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. wstęga z tkaniny 8. japońska sztuka samoobrony 9. dobry duszek domowy 10. belgijskie miasto nad Mozą 11. Wielkie i Małe w Karaibach 12. naczynie dla zwycięzcy 13. ofiara mordercy 14. szkolna bumelka 15. konkurentka hondy 16. pojemnik na konfitury 17. uszczerbek 20. siłacz 24. marnotrawny w Biblii 26. gustuje w osobnikach tej samej płci 27. metal z grupy skandowców 28. przedsięwzięcie handlowe 31. szklana rurka do nabierania płynów 32. abonament na imprezy rozrywkowe 35. indyjski pojazd jednokonnny 36. w desce otwór nim wywiercisz 37. szklana rurka 38. polecenie dla Azora 39. sutener 40. reklamowy papier 41. całość składająca się z jednostek 42. jednorazowy nakład dzieła 43. „treningowy” utwór muzyczny 44. afrykański wódz plemienny.

PIONOWO: 1. produkuje naczynia z gliny 2. uliczny szaniec 3. wideoklip 4. biega na odległość od 600 do 2000 metrów 5. jałowość bakteriologiczna 6. służy do usztywniania bielizny 7. minerał używany do wyrobu biżuterii 17. mięso z kością z półtuszy wieprzowej 18. kropla krwi rozproszona na płytce szklanej w celu wykonania badania mikroskopowego 19. dwa drążki połączone płótnem do transportu chorych 21. komplet kart do gry 22. miasto z zakładami Kruppa 23. grywa role kochanków 24. narty pradziadka 25. rybożerny ptak 29. jeździ na wózku 30. zarządza i kontroluje 31. rewolwer na ślepe naboje 32. Czerwony z wilkiem 33. utwór instrumentalny zbliżony do fantazji 34. wiadukt z trasą komunikacyjną. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Autor sentencji: Seneka).**

Opr. JO

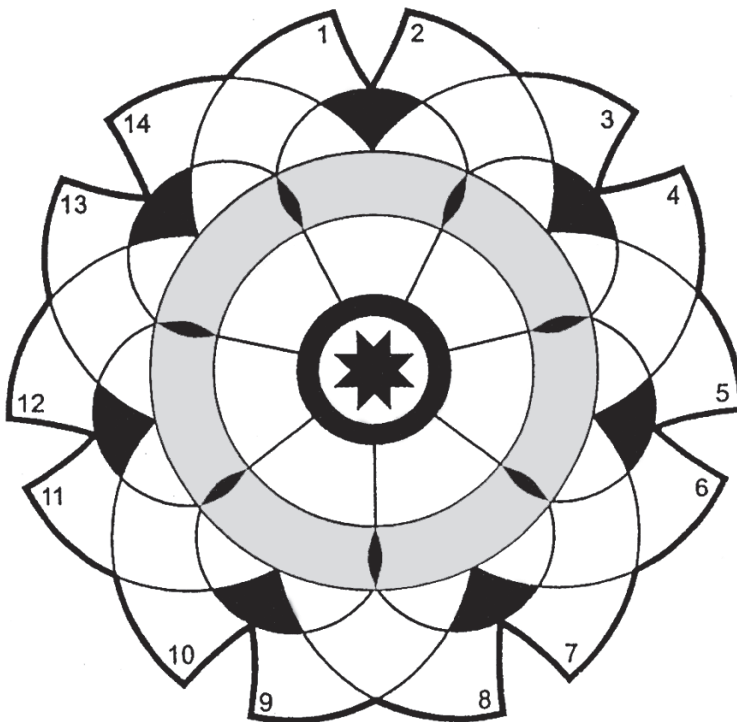


ROZETKA

Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Sztudyn-gera „Stabilizacja motylka to...”

1. czyli, inaczej mówiąc, znany jako (znany pod pseudonimem) 2. japońska potrawa z ryżu, owoców morza, ryb 3. dawniej dom dla studentów 4. urządzenie do czerpania wody ze studni w postaci metalowego słupa z kranem i ruchomym ramieniem 5. kurort i port nad Morzem Czarnym 6. znane polskie biuro turystyczne 7. popularna choroba wirusowa 8. wyposażenie pokoju 9. Carl, amerykański lekkoatleta 10. nauka o moralności 11. wyspy koralowe 12. nadmiar decybeli 13. batalia, bój, kampania 14. sala lekcyjna w szkole.

(Opr. bjk)



Rozwiązanie krzyżówki z 27 lipca:

Poziomo: 1. SZKIC 6. SAPER 9. LEMIESZ 10. ALIBI 11. LAMUS 12. NADWAGA 13. ZENIT 14. BEREŁO 15. OKOLICA 19. CIEMNO 22. INDEKS 25. LONŻA 26. ZDANIE 27. SAJDAK 28. ŻYWOT 29. PANIKA 30. KUCANY 31. NISZA 32. BARTEK 35. RZECKI 39. KAMASZE 42. GAJOS 43. GRANT 44. PERGOLA 45. NOSZE 46. RADAR 47. RODZICE 48. AFRYT 49. KLASA.

Pionowo: 1. STARZEC 2. KPIENIE 3. CLINTON 4. IMADEO 5. PEKARI 7. POMORZE 8. RESPON 16. KOLEŻANKA 17. LINGWISTA 18. CIASTKARZ 20. INDIANA 21. MANKIET 23. DOJŚCIE 24. KRAŚNIK 32. BEGONIA 33. REJESTR 34. EKSPERT 36. ZEGAREK 37. CHANDRA 38. INTERNA 40. MARUDA 41. SŁOWIK NIECH SOBIE TEN PRZYPIS PRZECZYTA ELITA, ŻE KAŻDA ŚMIETANKA NA DESER JEST BITA.

Rozwiązanie dodatkowe logogryfu kołowego z 27 lipca:

..AUREOLE.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 29. 8. br. o godz. 10.00. Nagrody (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 27. 7. otrzymuje **Janina Procházka** z Karwiny-Mizerowa.

ALE HECA

– A co bym robił z dwoma pustymi kieliszkami?

* * *

Janek spotkał w barze zastaranego Józka. Pyto się go:

– Co ci je?

– Na przyszłość na piwo i ani rusz se ni mogym spomnieć, co mi mówiła baba, jak żech wychodził. Czy móm wypić krygiel piwa i wrócić o dziewiętej, czy wypić dziewięć krygli i wrócić o piyszej.



Rys. BRONISŁAW LIBERDA

Tak było, tak jest



Pocztówka ze Starej Orłowej (lata 30. XX w.) z archiwum Władysława Owczarzego. Na współczesnym zdjęciu Marka Santariususa ten sam fragment miasta.

Odkrywanie Rumunii

Karpaty, piaszczyste plaże nad Morzem Czarnym, delta Dunaju, Transylwania – Siedmiogród, Drakula, dyktatura Ceașescu, legendarna Nadia Comaneci, Bukareszt, autko marki Dacia, Cyganie... To tylko niektóre ze skojarzeń, które nasuwają się po wypowiedzeniu nazwy malowniczego kraju w południowo-wschodniej Europie. O tym, że rzeczywiście malowniczy, ale też gościnny, nowoczesny, a przede wszystkim posiadający niesamowite bogactwo dziewiczych (jeszcze) maszyn górskich, można się przekonać, wybierając którąś z wycieczek zmierzających właśnie do Rumunii.

TRANSYLWANIA

To nasz region docelowy. Swoisty „brzuch rumuński”, centralna część okolona Łukiem Karpat. Miasto noclegowe – Braszów. I tu pierwsze zaskoczenie. Hotel na deptaku w samym centrum historycznym, w pobliżu rynek z zabytkowym ratuszem, którego początki sięgają XV wieku, starówka z prawdziwego zdarzenia i słynny Czarny Kościół z XIV wieku, najdalej wysunięty na wschód tego typu obiekt w Europie. Po prostu wiele podobieństw ze środkowoeuropejską zabudową średniowieczną.

Skąd wziął się właśnie niemiecki odpowiednik nazwy miasta? Otóż na początku XIII wieku przybyli do Transylwanii osadnicy sascy, sprowadzeni przez królów węgierskich. Braszów stopniowo uzyskuje renomę ważnego ośrodka handlowego. Jeszcze przez wieki w warstwie mieszczańskiej siedmiu ważnych miast w Siedmiogrodzie przeważają Sasi, Rumuni natomiast tworzą stan chłopski. Dziś wszystko się zmieniło, liczna jeszcze trzydzieści lat temu niemiecka mniejszość narodowa po roku 1990 wyjeżdża do Niemiec. A Rumuni? Fenomenalnie utrzymują wiekowe perełki architektoniczne, tworzą atmosferę swojego miasta. Wygląda na to, że w historycznym centrum Braszowa trwa nieustająca niedziela, ciągi ogródków restauracyjnych, goście delectujący się świetnymi miejscowymi winami, piękne Rumunki ubrane wytwornie (przez cały tydzień widać głównie eleganckie sukienki), gwarno na mieście do wczesnych godzin porannych. Przede wszystkim braszowianie tak umieją wykorzystać czas wolny, turystów spoza kraju jest niewiele. O zabytkach tego miasta można by pisać w nieskończoność, bo położenie w niecce wśród bardzo stromych wzniesień i niesamowita historia przyciągają uwagę. My jednak przyjechalśmy w góry...

GÓRY, GÓRY, GÓRY...

Po górach należy chodzić pieszo. Taką koncepcję przyjmuje nasz przewodnik, sami zresztą tego chcieliśmy. Już w drugi dzień pobytu w Transylwanii mapa w dłoni, w czasie podwózki autobusem pod góry krótkie wyjaśnienia typu – w którym źródleku zaopatrzyć się w wodę, gdzie spotkać bacę i owieczki, co zrobić w razie natknięcia się na ostre psy pilnujące stad albo niedźwiadki, gdzie odpocząć w „cabanie” (tak właśnie nazywają się schroniska górskie w Rumunii). I jeszcze jedno – prorocze słowa przewodnika sprawdzające się przez cały tydzień: „Na początku dostaniecie w kość, będzie ciagle ostro pod górkę, potem już łatwiej, ale to jeszcze nie koniec wspinaczki, dopiero na finiszu będzie bardzo stromo w dół, proszę uważać”.

Pierwszego dnia poświęconego turystyce spoza malowniczego pasma górskiego Piatra Craiului cały czas wyłaniają się mało sympatyczne ciemne chmury. Uprowadzono nas, jak to w górach, pogoda jest loterią. Jednak nie pada, a po wstępnej stromiznie przyjemna dróżka wśród



Wapienne pejzaże masywu Piatra Craiului.

grzybnych lasów doprowadza nas do Cabany Curmatury, schroniska u podnóża monumentalnych wapiennych skał. Zaliczamy pierwszą „ciorbę”, czyli jedną z pożywnych zup typowych dla rumuńskiej kuchni. Pychotka. Nadal trzymamy się szlaku znaczonego dużym białoczerwonym kwadratem, ale w odróżnieniu od naszych tras ustawionym pionowo. Potem ostro z góry w towarzystwie coraz lepszej pogody i... powrót do Braszowa. Jedną z atrakcji naszego hotelu jest stylowo urządzone kawiarnia w stylu eklektycznym, w której przyszło delektować się śniadaniem. Dzięki wystrojowi sali i nastrojowej muzyce temu prozaicznemu posiłkowi towarzyszy uczta duchowa.

SKAŁY I JAŁOWCE

Mapa drugiej wycieczki nasuwa podejrzenia, że nie będzie tak łatwo jak poprzednio. Prowadzący dowcipnie w luzowatej bawelnianej koszulce, słomianym kapeluszu i z wysokim drewnianym kijem w ręku niczym pielgrzym prowadzi nas pionowo w górę. Mamy zostać wynagrodzeni zdobyciem najwyższego szczytu pasma górskiego Ciucaș o zaskakującej nazwie Ciucaș (1954 m n.p.m.). Po pokonaniu długiego ostrego grzbietu i krótkim odpoczynku ruszamy zielonymi otwartymi zboczami wśród jałowców. Im wyżej, tym bardziej zielono. Kamienny szlak zamienia się w fantastyczną wążutką ścieżkę wznoszącą się zakosami do siodła górskiego, którego nazwy zapominamy zaraz po jej usłuszeniu. Końcówka wspinaczki to pełzanie na czworakach po kępach trawy i skałkach aż na stożkowaty szczyt z tabliczką ogłaszającą, że to już tu. Okręcamy się kilkakrotnie wokół własnej osi i wszędzie widzimy monumentalne góry różnych wysokości i charakterów. Nieważne są ich nazwy, cywilizacji brak. Cisza, morze błękitnozielonych zjawisk.

PREJMER, SHIGHIȘOARA, DRAKULA PO RAZ PIERWSZY

Dzień trzeci na dłuższych wycieczkach najczęściej traktowany jest ulgowo pod względem wysiłku fizycznego. U nas jest podobnie. Autokar wczesnym rankiem zmierza w stronę kolejnej rumuńskiej niezwykłości – warownego, ufortyfikowanego kościoła w miejscowości Prejmer. Jego początki sięgają XIII wieku, a największą ciekawostką są mury ze wszech stron otaczające ten gotycki zabytek. Od wewnątrz na kilku kondygnacjach przygotowane cele dla 270 rodzin, które znajdowały tu azyl w czasach najazdów tureckich. Była nawet szkoła i pomieszczenia gospodarcze. Świetnie zachowany zabytek, dziś w centrum spokojnego miasteczka. Został zauważony przez UNESCO, które wprowadziło go na swoją listę.

Podobnie jest z Sighișoara, nazywaną wcale nie od rzeczy Perłą Transylwanii. U podnóża wyraźnego wzniesienia nowoczesne miasto, ale ponad tym wszystkim góruje Wzgórze Zamkowe. Widoczne z daleka wieże kościołów, do tego najbardziej znana wieża zegarowa z wmontowanymi ruchomymi figurami, warte są wspinaczki. Malownicze uliczki z niskimi kamieniczkami pełnymi kolorów i spokojnych zaułków. Wreszcie dom przyciągający najwięcej uwagi przybywających do Sighișoary turystów. Casa Drakula (Dom Drakuli), jeden z najstarszych budynków w mieście, którego mieszkańcem w XV wieku był Wład Dracul, ojciec hrabiego Włada Palownika (od nabijania na pal), a ten z kolei stał się pierwowzorem krwopijczego osobnika z powieści Brama Stokera. Tu właśnie miał przyjąć na świat najśłynniejszy literacki wampir. Dlatego też na każdym kroku w bardziej ruchliwych miejscach Transylwanii można się natknąć na setki

wampirycznych gadżetów. Dochodzimy do wniosku, że Sighișoara bez niego też dałaby sobie radę.

PONOWNIE W GÓRACH

Dzień „miastowy” był przyjemnym przerwaniem, ale jednak wszystkich ciągnie w góry. Masyw Piatra Craiului po raz drugi, tym razem z zachodniej strony. Zapowiada się najbardziej intensywnie z całego tygodnia, symboliczny przerwany obiad mamy spożyć u podnóża śnieżnobiałych skał na łące oferującej endemiczne gatunki roślin. Udało się wysapać i pokonać różnicę wzniesień 900 m, łąka fantastyczna, ale podobnie jak poprzednio trasa stanowi pętlę i trzeba zejść po kamienisku, czyli wesoło osuwającej się pod nogami masie kamieni. Wąska nibyścieżka, która po każdym naszym kroku zanikała, z prawej stromizna skał, z lewej przepastna dziura. Szef wycieczki skacze wesoło jak kozica i udziela cennych rad. Co do tempa zejścia, żółw w porównaniu z nami jest sprinterem. Spora dawka ostrożności umożliwia wszystkim pokonanie najniebezpieczniejszych miejsc i przeżycie długiej wędrówki do doliny, z której wystartowaliśmy.

BAJKOWY PELEȘ, TURYSTYCZNE BUSTENI

Wiele zamków w różnych krajach się widziało... Jednak wrażenie, które wywarł na wszystkich transylwański Peleș, przebiło niemal wszystko. Położenie – otwarte zbocze wśród lasów niedaleko miasta Sinaia. Czas powstania Peleșa – koniec XIX wieku na zlecenie Karola I Hohenzollerna, pierwszego rumuńskiego monarchy. Zamek był jego letnią rezydencją. Różnorodne style, wnętrza wypełnione majstersztykami z drewna i szkła, cenne obrazy mistrzów włoskich i holenderskich, malowidła Gustawa Klimta... i ciekawostka techniczna – właśnie to чудо było pierwszym w Europie zamkiem za-

silanym energią elektryczną własnej produkcji.

FINISZ W WIELKIM STYLU

Cóż pozostało? Siedmiogród bez tego, co obowiązkowo znajduje się w programie wycieczek po tej pięknej krainie? Bran to miejscowość zawdzięczająca swoją sławę malowniczo położonemu średniowiecznemu zamkowi warownemu, doskonale wykorzystanemu przez miejscowy przemysł turystyczny. Reklamowany jako rodowa siedziba Włada Palownika, alias Drakuli, stał się przewodnikowo-widokówkowym symbolem Rumunii. Podobizny wampirka można zobaczyć i nabyć w każdej postaci. Źródła historyczne podają jednak, że transylwański zamorduch najprawdopodobniej epizodycznie zaatakował Bran w XV wieku w czasie jednego ze swoich napastliwych wyskoków. Ze względu na tajemniczość gmaszyska i budzące respekt położenie na wysokiej skale nie dziwota, że Drakuli przypisano właśnie to miejsce.

Aby w zupełności zaspokoić potrzeby turysty, w drodze do zamku wyruszamy na kolejną wędrówkę po górskich grzbietach. Tradycji staje się zadość – ostro pod górkę, zachwyt, bo pejzaż pasma Magura jest uroczym (początkowy etap przypomina nasz Trójstyk), zakosy, zabójczo zielono, a potem wyżej i wyżej, i skałki, i w dół, stromo w dół, owce i pieski, szalasy, widoki, ostatnie zejście, a raczej zsymp prosto w objęcia... Branu. Tu na przeludnionym parkingu stoi nasz autokar, a my po siedmiogodzinnej wędrówce z odrapanymi nogami i satysfakcją w duszach po raz ostatni kręcimy głowami nad miejscowym fenomenem. Rankiem można opuścić gwarne miasto, a w niespełna dwie godziny siedzieć w ciszy i spokoju w miejscach całkowicie pozbawionych uroków cywilizacji.

A CYGANIE?

Dziesięć dni w obcym regionie to doświadczenie raczej symboliczne. Przed wyjazdem często pytano nas, po co udajemy się do cygańskiego kraju-raju. A z naszych obserwacji wynika, że ta grupa etniczna owszem, jest obecna, ale zamieszkuje obrzeża wsi, żyje w skupiskach domków z dykty czy czegoś tam slumsowatego, pali ogniska, najczęściej przebywając w swojej społeczności, poza głównym nurtem rumuńskiego życia. Nie uprawiają roli, mieszkańcy żyją najczęściej z żebrani i pomocy socjalnej. W Braszowie Romowie byli niewidoczni.

POWRÓT

Kto lubi aktywny wypoczynek i miejsca rzadko spotykane w katalogach biur podróży, niech odwiedzi Transylwanię, a może inne rumuńskie regiony – polskie wioski w Suczawie, czeskie w Banacie, deltę Dunaju, Wołoszczyznę, czarnomorskie plaże, rozsiane wszędzie źródła termalne... U nas na razie wygrywają góry.

La revedere.
Drum bun, Rumunio!

LIDIA KOSIEC

Zdjęcia: ZBIGNIEW KOSIEC

ZBIGNIEW WOREK: Pozostał niedosyt

Wracamy jeszcze do zakończonych w ubiegły weekend XVI Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych w Kielcach, w których nasza reprezentacja Beskid Śląski Zaolzie spisała się wręcz rewelacyjnie. Grad medali z lekkiej atletyki, kolarstwa, pływania, tenisa czy nordic walking sprawił, że w klasyfikacji generalnej zajęliśmy historyczne pierwsze miejsce. Świetnie reprezentowała nasz region także piłkarska reprezentacja, która pod wodzą Stanisława Kluza i Zbigniewa Worka sięgnęła po brązowy medal. Zbigniew Worek, który zatroszczył się o piłkarską ekipę, podzielił się z nami wrażeniami z turnieju i całych igrzysk.

Wróciliście z Kielc z brązowym medalem. Pozostał niedosyt, czy traktujecie trzecie miejsce w kategoriach sukcesu?

Liczy się medal, bo turniej piłkarski był ponownie bardzo wyrównany. Oczywiście wszyscy czujemy też niedosyt, bo finał był w naszym zasięgu. Wystarczyło strzelić w półfinale bramkę Argentynczykom, którzy wprawdzie zagraли świetnie, ale w defensywie mieli luki. Niestety nie udało się i w efekcie musieliśmy zadowolić się

meczem o trzecie miejsce z Lakeshore United. Nie do końca pasuje tu jednak określenie „zadowolić”, bo rzecz jasna brąz to też rewelacyjny wynik. W futbolu liczy się nie tylko aktualna forma, musisz też mieć szczęście w decydujących fragmentach meczów. Nam tego szczęścia trochę zabrakło w



Zbigniew Worek w redakcji „Głosu Ludu”.

pechowym półfinale, przegranym 0:1. Na otarcie łez można powiedzieć, że przegraliśmy z późniejszymi złotymi medalistami. Dużą satysfakcją dla całego zespołu była nagroda indywidualna dla bramkarza Břetislava Gradka. Břetla został okrzyknięty jednogłośnie najlepszym golkeeperem całego turnieju.

Zespół do igrzysk rodził się w bólach, ale w końcu udało się wybrać bardzo silną ekipę...

się w naszym regionalnym futbolu. To był bieg na długi dystans, ale rzeczywiście wybraliśmy mocną drużynę, również pod względem mentalnym. Zagraли w niej m.in. doświadczeni Piotr Szmek i Jaroslav Goj, ale też wielu młodych chłopaków. Chciałbym podkreślić, że właśnie młodzi zawodnicy w kluczowym meczu o trzecie miejsce trzymali nas nad wodą. Wtedy z powodu licznych kontuzji zmuszeni byliśmy zagrać w

To zasługa Stanisława Kluza, który doskonale orientuje

trochę innym składzie, w dodatku z wąską ławką rezerwowych. Jak w transie zagrałi wówczas chociażby Beniamin i Mateusz Holbojowie, świetny występ zaliczył też piłkarz Banika Olbrachcice Radim Šmiga. To przyszłość tej drużyny, która za dwa lata znów stanie przed szansą walki o medale igrzysk.

Czy na wzór Polonii Kanadyjskiej i Ukraińskiej jest szansa wystawienia do przyszłych igrzysk np. dwóch zespołów piłkarskich?

To dobry pomysł. Zresztą jeden mój znajomy w trakcie igrzysk zachwycił się tym pomysłem i sam zadeklarował chęć stworzenia drugiej drużyny. Utalentowanych piłkarzy na Zaolziu nie brakuje. Kłopot w tym, że igrzyska odbywają się w sierpniowym terminie, a wtedy ruszają już niższe klasy rozgrywek. Na tydzień przed igrzyskami w Kielcach odmówiło nam kilku klasowych piłkarzy, na których bardzo liczyliśmy. Start w igrzyskach wiąże się też z opłatami, to nie jest akcja charytatywna. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować wszystkim naszym sponsorom, którzy wsparli nas finansowo w Kielcach.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

FORNALIK: CIESZY SKUTEKNOŚĆ. Piłkarska reprezentacja Polski w dobrym stylu pokazała się w towarzyskim spotkaniu z Danią. Wynik 3:2 poszedł w świat, a podopieczni Waldemara Fornalika udowodnili malkontentom, że w piłkę potrafią grać. – Cieszy nas, że zawodnicy pokazali charakter oraz zademonstrowali sporo dobrej piłki i niezłą skuteczność – stwierdził Waldemar Fornalik. – Jesteśmy zadowoleni szczególnie z tego, że potrafiliśmy odwrócić losy meczu i zaprezentować, zwłaszcza w drugiej połowie, sporo dobrej piłki. Straciliśmy bramkę do szatni, jednak zawodnicy pokazali charakter i zdołali podnieść się w tej sytuacji. W pierwszej połowie mieliśmy swój plan i do pewnego momentu udawało nam się go realizować. Po stracie drugiego gola musieliśmy jednak dokonać pewnych korekt w założeniach – ocenił Fornalik. Dobry mecz zaliczył m.in. lansowany na szeroką skalę w polskich mediach Waldemar Sobota, zdobywca drugiej bramki. Teraz przed ekipą Waldemara Fornalika wrześnie starcia eliminacyjne z Czarnogorą (6 września w Warszawie) i San Marino (10 września na wyjeździe). **(jb)**

OFERTA

PIĘKA NOŻNA – FNL: Trzynieć – Hradec Kralowej (dziś, 10.15), Karwina – Ujście nad Łabą (jutro, 17.00). **MŚLF:** Orłowa – Zlin B (dziś, 10.15). **DYWIZJA:** Karwina B – Hranice, Brumow – Piotrowice (dziś, 16.30), Hawierzów – W. Międzyrzecze (jutro, 10.15). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Dzieńmorowice – Brdlićna, Wędrnia – Frydlant (dziś, 17.00), Karniów – Czeski Cieszyn, Bogumin – Rymarzów (jutro, 17.00). **I A KLASA:** Stonawa – Szonów, Wracimów – Bystrzyca, Lutynia Dolna – Petřvald n. M. (dziś, 17.00), Olbrachcice – ČSAD Hawierzów (jutro, 17.00). **I B KLASA:** Fryczowice – Gródek, Mosty – I. Piotrowice (dziś, 17.00), Piosek – Gnojnik, Jabłonków – St. Miasto, Nydek – Sucha Górna (jutro, 17.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Dobra B – Bukowiec (jutro, 14.00), Niebory – Baszka, Metylowice – Śmiłowice (jutro, 17.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** Orłowa B – Łąki, TJ Pietwałd – Sł. Rychwałd, B. Rychwałd – F. Orłowa, Bogumin B – Sn Hawierzów, V. Bogumin – L. Piotrowice B, Cierlicko – Sn Orłowa, Zabłocie – Wierzniewice, Żuków G. – G. Błędowice (dziś, 17.00). **(jb)**

Stalownicy na zwycięskiej fali

Hokeiści Trzyńca dryfują na zwycięskiej fali. Na razie tylko w meczach kontrolnych, które służą za sprawdzian aktualnej formy przed startem nowego sezonu. Jeszcze zatem za wcześnie na spekulacje, czy dobra dyspozycja ekipy Jiřego Kalousa w sierpniowych sparingach przełoży się także na udany wrzesień w meczach Tipsport Ekstraligi. Tak czy inaczej Stalownicy w spotkaniach towarzyszkich spisują się wyśmienicie. Na własnej skórze poczuł to w czwartek hokeiści Witkowic, którzy w Werk Arenie przegrali 1:4.

Po zwycięskich sparingach z Hawierzowem i dwukrotnie z Koszycami podopieczni Jiřego Kalousa wygrali też z ekstraligowymi Witkowicami. Ostrawianie postawili poprzeczkę jeszcze ciut wyżej, od słowackich Koszyc. Sprawdziła się też stara ekstraligowa prawda, że pojedynki Trzyńca z Witkowicami zawsze trzymają w napięciu, bez

względem na to, czy chodzi o fazę pucharową, mecze w ramach ekstraligi albo zwykłe spotkania kontrolne. – Do meczu z Witkowicami nikogo nie trzeba dodatkowo motywować. To typowy klasyk, nawet podczas letnich przygotowań do sezonu – podkreślił Pavel Marek, dyrektor sportowy HC Stalownicy Trzynieć i zarazem drugi trener zespołu. – Zagrałiśmy w nieco odmiennym składzie, niż w poprzednich sparingach. W większym stopniu postawiliśmy na młodych zawodników i cieszę się bardzo, że wszyscy wywiązali się z nałożonych zadań taktycznych – ocenił Marek.

Sparingowy posmak derbów wcale nie obniżył hokejowych walorów czwartkowego meczu. Nie zabrakło ostrych pojedynków przy bandach, które w towarzyszkich spotkaniach często schodzą na drugi plan. Kolejny dobry mecz w barwach Trzyńca zaliczył rosyjski napastnik Aleksander Gorszkow. Testowany napastnik

tym razem nie wpisał się wprawdzie na listę strzelców, zaliczył jednak dwie asysty przy bramkach Adamskiego i Lojka. Drugiego gola w letnich sparingach zdobył obrońca Martin Lojek, o którym jeszcze w czerwcu wróble ćwierkały w tonacji d-moll – jako o jednym z hokeistów, którzy opuszczają trzyniecką drużynę. Rosły zawodnik, który w mistrzowskim sezonie zasmakował też gry w reprezentacji RC, zagrał udany mecz – podobnie jak reszta jego kolegów z obrony. Trzyniecka defensywa pozwoliła Witkowicom na wirujący hokej, ale przeważnie w mało niebezpiecznych sektorach lodowiska. Prawie bezbłędny Šimon Hrubec skapitulował tylko raz – w 28. minucie po strzale Punčochářa, który z dobitki znalazł lukę w trzynieckiej bramce. Gospodarze w ofensywie spisywali się jednak znacznie skuteczniej. Na 1:0 trafił z prawie zerowego kąta Adamský, na 2:1 z kontry Marosz, trzeciego

gola dołączył w prowadze liczebnej Lojek, a wynik sparingu ustalili Ostržek. Trzyniecki napastnik popisał się najpiękniejszym zagranieniem meczu – trafiając do siatki w stylu legendarnego Petera Forsberga.

TRZYNIEC WITKOWICE 4:1

Tercje: 1:0, 1:1, 2:0. Bramki i asysty: 9. Adamský (Gorškov), 33. Marosz (Frank), 47. Lojek (Gorškov, Kindl), 48. Ostržek (Rufer, Roupec) – 28. Punčochář (Szturc). Trzynieć: Hrubec (Svoboda) – Lojek, Hrabal, Linhart, Roth, Galvas, Roupec, Foltýn, Krejčí – Varađa, Bonk, Rákos – Adamský, Kindl, Gorškov – Rufer, Růžicka, Ostržek – Frank, Marosz, Matuš. Witkowice: Málek – Punčochář, Barinka, Svoboda, Kudělka, Stehlík, Pastor, Kovář, Dudáš – Kaňa, Burger, Szturc – Huna, Roman, Svačina – Vandas, Hůževka, Strapáč – Rusnák, Kolouch, Kucsera. **(jb)**

REKLAMA

Picea

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

www.picea.cz, tel. 737 238 727

Palirna u Zelené Lipy

Nowość 2013
Dział również mniejszy, trzeci kocioł!
Destylaty najwyższej jakości
Tel. 59642 2010
737841306
www.palirna-stonava.cz
Stonawa 334
Tel. 59642 2010, 737841306
Zbieramy zamówienia
Miłe czekanie z internetem przy kawie

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyniecu obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz mob. 732 683 665
TŘINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

TOP JAZYKOVÉ STUDIO

Serdecznie zapraszamy do zapisu do kursów językowych w roku szkolnym 2013/2014.

Telefon 739 645 633
www.js-top.cz
Lidická 1264, Třinec

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu